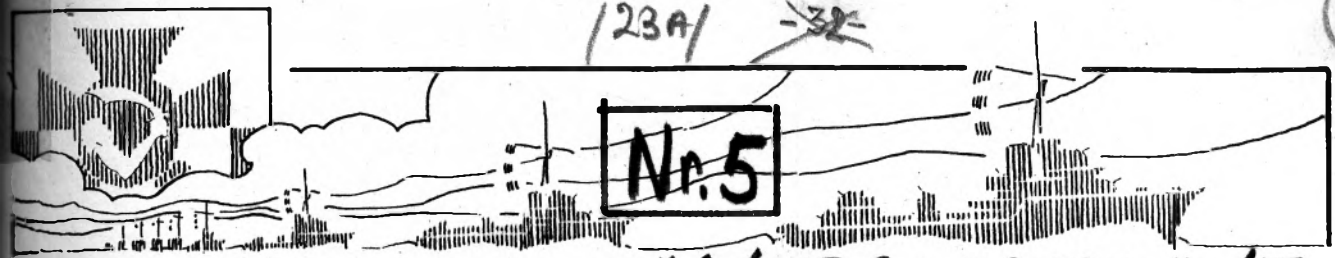


8" x 10"

123A/

~~32~~

5



Nr. 5

OGÓLNEGO ZBIORU Nr. 45

NASZE SYGNAŁY

SAMOPOMOC MARYNARKI WOJENNEJ

80, Drayton Gardens,

London, S.W.10.

Tel.: FREmantle 1728

NASZYCH SYGNAŁÓW ROK DRUGI KOLEJNY Nr. 51	OGÓLNEGO ZBIORU Nr. 45 ROK PIĄTY (46)
---	---

w Roku 1950 → Nr. 1/50.

London, styczeń 1950 r.

T R E S C

- | | |
|---|----------|
| 1. Podziękowanie za życzenia | Str 1/24 |
| 2. Walny Zjazd Członków i Delegatów Samopomocy Marynarki Wojennej | 1/24 |
| 3. Listy od Kolegów | 1/24 |
| 4. Z żałobnej karty | 3/26 |
| 5. Ogłoszenia. | 4/27 |

-1-124 ~~733-~~

1. Podziękowanie za życzenia.

W związku z życzeniami świątecznymi i noworocznymi, oraz opłatkami, który Zarząd Główny Samopomocy Marynarki Wojennej rozesłał wszystkim członkom, oraz wszystkim tym Kolegom nie członkom, których adresy posiadaliśmy, wpłynęło do kancelarii S.M.W. około 100 listów i kart z podziękowaniem i wzajemnymi życzeniami.

Wszystkim naszym Kolegom, którzy w miłych i gorących słowach nadesłali nam swoje życzenia czy innego rodzaju dowody pamięci, Zarząd Główny S.M.W. składa serdeczne podziękowania.

2. Walny Zjazd Członków i Delegatów Samopomocy Marynarki Wojennej.

Zgodnie z § 24 Statutu termin Zwyczajnego Walnego Zjazdu na rok 1950 został ustalony na dzień 25 i 26 marca b.r.

Przypominamy, że Walny Zjazd Stowarzyszenia tworzą członkowie Stowarzyszenia i że w myśl § 27 Statutu dopuszczalnym jest przekazywanie głosu na drugiego członka Stowarzyszenia, przyczym jednak uczestnik Walnego Zjazdu nie może reprezentować więcej jak 5 głosów. Ze względu na istniejące możliwości przybycia na Zjazd większej ilości uczestników - prosimy bardzo wszystkich członków mających zamiar wziąć udział w Zjeździe o powiadomienie o tym Zarząd Główny, który w zależności od liczby uczestników musi przygotować odpowiednią salę.

Wyjaśniamy, że zgłoszenia te nie posiadają charakteru zobowiązania do udziału w Zjeździe - a mają tylko charakter informacyjny orientujący Zarząd co do ewentualnej liczby uczestników w Zjeździe.

Korzystając z tej okazji prosimy wszystkich Członków zalegających ze składkami o uregulowanie ich do dnia 1-go marca b.r.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego S.M.W. zostanie rozesłane wszystkim członkom w połowie lutego.

3. Listy od Kolegów

Niniejszym podajemy urywki niektórych listów, które nadeszły do redakcji od naszych Kolegów i które zawierają garść informacji, które mogą zainteresować naszych czytelników.

Urywek z listu Kolegi Kopeckiego, który przebywa w Rodezji.

"O takie wiadomości o Kolegach starszych i młodszych jakże mi Pan Komandor udzielił najbardziej mi chodzi. Jednym słowem co kto porabia, jak się komu powodzi i gdzie przebywa.

Po tylu latach życia gromadnego chociaż się na nie mocno narzekają, to obecnie tu gdzie w Afryce brak Kolegów, całkowity też brak jakiegos "backgroundu" mocno dopuczą, a utrzymanie osobistego kontaktu jest dość trudne, bo mało kto odpisuje na listy.

Podzielę się teraz trochę z Samopomocą wiadomościami z tutejszego terenu. Pracuję "w parkietach", ale nie razem z kpt. Dąbrowskim, a w innej firmie. On jest w Salisbury, a ja w Umtali.

W krótkce jednak i ja się przenoszę do Salisbury.

Komandorowi Stoklasie przypomnę i poproszę żeście prosili żeby zechciał utrzymywać z Wami kontakt.

Kapitanowi Dąbrowskiemu jak i mnie w tych "parkietach" nienajgorzej się powodzi. Praca jest jednak ciężka i mocno jednostajna, tak że obecnie zaczynam zdradzać dążenia do trochę wyższych aspiracji.

Zobaczymy może coś się powoli uda.

Na ogół trzeba powiedzieć, że życie tu w Rodezji nie jest trudne. O pracę jest stosunkowo łatwo, zwłaszcza dla każdego wykwalifikowanego człowieka. Ogromny jest tu brak ludzi wykwalifikowanych, każdy dobry rzemieślnik, buchalter, rolnik, fotograf itd. /oprócz zawodów wolnych wymagających nostryfikacji dyplomów/ może znaleźć prawie natychmiast dobrze płatną pracę. Dla przykładu dobry murarz zarabia do £.18 tygodniowo, Buchalter - £.60 do £.100 miesięcznie itp.

Niestety ja i mnie podobni należymy do ludzi bez żadnych kwalifikacji fachowych i na tym polegają nasze trudności emigracyjne.

Trzeba się uczyć od początku co w takim kraju jak ten, jest bardzo trudne, bo początków uczyć się nie można, wszelkie bowiem prace na najniższym poziomie wykonują czarni.

Aby naświetlić co chcę przez to powiedzieć, to w Kanadzie np. można zacząć od mycia samochodów i zmieniania opon i nauczyć się fachu kwalifikowanego mechanika samochodowego - tu, o ile niema się znajomego, któryby tego rodzaju wiedzę umożliwił, jest to wykluczone, bo mycie samochodów itd. wykonuje murzyn, a biały może dostać pracę jako mechanik samochodowy pełnowartościowy.

Mimo to jednak nawet takim jak ja jest nienajgorzej i z czasem może być jeszcze lepiej.

W noich "parkietach" zarabiam przeciętnie około £.50 miesięcznie.

Życie jest tu droższe niżeli w U.K. o jakieś 25%, za to praktycznie niema income tax /£.1000 rocznie dla żonatego - wolno od podatku/.

Mieszkania są bardzo drogie - dwa pokoje z używaniem kuchni i łazienki zwykle kosztuje około £.12 miesięcznie. Umieblowany flat trzypokojowy - £.20 miesięcznie. Poza tym bardzo trudno o mieszkania.

Dobrobyt w kraju jest olbrzymi, ludzi biednych prawie niema.

Co trzeci biały, licząc w tym dzieci i kobiety, ma samochód. Są więc rodziny, gdzie ojciec, matka i syn, każde ma swój własny samochód.

Ceny towarów wszelkiego rodzaju, które są w olbrzymiej części angielskie, a bardzo drobna proporcja tylko amerykańskie, są bardzo zbliżone do cen angielskich.

Miast jest tu właściwie trzy: Salisbury, Bulaway i Umtali, oraz cały szereg mniejszych, które trudno nazwać miastami, bo wobec nich Okehampton to stolica.

Miasta są budowane stylem amerykańskim. Szerokie ulice wszystkie przecinają się pod prostym kątem, przyczym biegnące wzdłuż są "Streets" w poprzek "Avenues".

Dla porównania Salisbury /30,000 białych/ co do wielkości robi wrażenie Exeter, Bulawayo i Umtali jest coś w rodzaju Harwich i Felixtowa. Umtali ma 7,000 białych.

Drogi w kraju są kiepskie, przeważnie tak zwane "strips", to znaczy pasy asfaltu tak jak dwie koleiny o szerokości każda około 2 feet.

Komunikacja autobusowa na miarę angielską prawie nie istnieje.

Komunikacja kolejowa bardzo wolna, tory węższe, wszystkie wagony są w nocy zamieniane na sleepingi. Pociągi idą 3 do 4 razy wolniej niż by tę drogę można było przebyć samochodem.

Co do bardziej duchowej wartości tego kraju, to niepodobna mi się on.

Nie jest tu pięknie na co się składa głównie ogromny brak wody.

Rzeki tutejsze, zwłaszcza w porze suchej, to żadne.

Jeziora nie istnieją.

Krajobraz przez połowę roku rudy, skalisty, wyschnięty.

Roślinność bardzo uboga, wszędzie tak zwany "bush". Trawa i niziutkie

krzaczaste drzewa w rodzaju akacji.

Rozrywek żadnych. Teatrów, miejsc gdzieby przyjemnie można spędzić week end lub wieczór, bardzo mało i coś tak różnego od Europy żeby mógł to krótko opisać. Ludzie mówią, że "it is all work and no play". Klimat też to robi. Bywa tu czasami bardzo gorąco, tak że po pracy jest się zbyt wyzbytym energii by myśleć o rozrywkach.

Kin tańszych niż 3/6 niema. Bilet na rewią Ł.1 i wyżej.

Tanie są hotele, dużo tańsze niż w Anglii. W jakimś ogromnym hotelu życie z całkowitym utrzymaniem kosztuje Ł.13 od osoby miesięcznie. Z Jurkiem Dobrodziakiem, z którym jestem w kontakcie, wiem, że kupił na spółkę z kapitanem Wróblem 8 mil od Bradford Ontario, dom i 10 akców ziemi."

Urywek z listu Komandora Franckiego z Nowej Zelandii.

"Za opłatek i życzenia serdecznie dziękuję. Może ktoś chce jechać tutaj, to proszę pisać, zawsze pomogę jak potrafię.

Szczerze Wam mówię, że mimo iż lornetkę zmieniłem na łopatę, a okręt na grabie, to mój poziom bytowania nie zmienił się, a odwrotnie może nawet trochę lepiej żyję.

Pozatym zupełnie łatwo mi przyszło wysłać kilka paczek żywnościowych dla bardziej potrzebujących kolegów.

Jeszcze raz serdecznie dziękuję i przesyłam najlepsze życzenia świąteczne i noworoczne dla Was wszystkich."

4. Z żałobnej karty.

Dnia 18-go grudnia 1949r. zmarł w Brighton Komandor Czesław Petelentz, przeżywszy lat 70.

Komandor Petelentz był najstarszym wiekiem oficerem Marynarki Wojennej. W ciągu długich lat służby, dał się poznać szerokiemu ogółowi oficerów, podoficerów i marynarzy jako człowiek, który umiał się jednocześnie kierować rozumem i sercem.

Gdy Samopomoc Marynarki Wojennej stawiała pierwsze kroki organizacyjne i była w ciężkim położeniu, komandor Petelentz przez okres jednej kadencji był jej prezesem.

W ostatniej fazie służby w Marynarce Wojennej był przez kilka lat kierownikiem domu wypoczynkowego w Brighton, gdzie wykazał swoje walory, które go kazały kochać i szanować.

Cześć Jego pamięci.

Dnia 3-go stycznia 1950 r. zmarł w szpitalu w Wrexham, Anglia/ po długiej chorobie, porucznik wojsk Aleksander Koźluk.

Porucznik Koźluk był przydzielony do Kierownictwa Marynarki Wojennej jako kierownik sekcji fotograficznej.

Cześć Jego pamięci.

5. Ogłoszenia.

Kolega Andrzej Ponikiewski, 46, Lambton Road, London, S.W.20, tel. WIM 7047, - załatwia wszystkie sprawy ubezpieczeniowe, oraz pożyczki hipoteczne i udziela informacji bezpłatnie.

Zarząd Hostelu podaje do wiadomości, że cena noclegu wynosi od

4 szylingów w zwyż za dobę.
Dla członków S.M.W. zniżka 6d.
Posiłki są wydawane na miejscu.
Bar Klubowy czynny.

Za naszym pośrednictwem, kol. W. Łomidze prosił o zamieszczenie poniższych życzeń:

"Wszystkim kochanym przyjaciołom i kolegom składam tą drogą najserdeczniejsze życzenia zdrowia, pomyślności i szczęścia osobistego w nadchodzącym nowym roku, oraz serdeczne pozdrowienia.

/-/ Wiktor Łomidze.